Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 19. Nowy Targ, dnia 6. maja 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I p. Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 300 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 3000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje nie zaklejone są wolne od opłaty pocztowej.

Jeszcze w sprawie Jaworzyny.

Zdziwią się zapewne niektórzy czytelnicy, że do sprawy pozornie drobnej powracamy raz jeszcze w naszem piśmie. Większość atoli Podhalan, a dziś może i wielka ilość dalszych od naszego terenu braci Polaków, rozumie dobrze, jak ważne i doniosłe na przyszłość jest rozstrzygnięcie tej właśnie niby drobnej sprawy. Co więcej, i zagranica pojmuje, widocznie, tę doniosłość, skoro Rada Ambasadorów zwłóczy ze swoją decyzją, choć miała ona zapaść z wiosną tego roku, a przecież już mija pierwszy miesiąc wiosny, o tem zaś rozstrzygnięciu nic nie słychać pewnego i Sejm nasz przed kilkunastu dniami musiał je osobną uchwałą przynaglać.

Aby to wszystko należycie ocenić, trzeba się cofnąć nieco w historję lat ostatnich. Zwycięstwo mocarstw Zachodnich nad Niemcami i Austrją przyniosło nam wolność i zjednoczenie, przyniosło je również innym narodom, a między innymi i Czechom. Szczerze radowaliśmy się tem, sądząc, że bratni naród słowiański dobił się po tylu wiekach niewoli wreszcie wyzwolenia i że z łatwością na gruzach wspólnego wroga, Austrji ustalimy w sąsiedzkiej zgodzie wspólne granice, wzmacniając się odtąd na siłach aby stworzyć wspólną potęgę w celu odparcia groźnego, niedostatecznie jeszcze osłabionego, a odwiecznego obu narodów nieprzyjaciela, Niemiec.

Wieści dochodzące nas już w czasie wojny światowej o ugodzie pittsburskiej, zawartej ze Słowakami, z którymi Czesi mieli tworzyć odtąd jedno państwo, zdawały się potęgować nasze nadzieje. Niestety, trwały one bardzo krótko. Słowakom umowa pittsburska w rzeczywistości przyniosła niewolę czeską zamiast węgierskiej, tem gorszą, że pochodzącą z rąk bratnich, nam zaś Czesi od początku okazali się wrogiem podstępnym i złym sąsiadem. Od początku ich położenie było lepsze, wyzwalali się z jednego tylko zaboru, kraj otrzymali kwitnący przemysłowo i niespustoszony wojną, dostały im się olbrzymie zasoby militarne i bogactwa po Austrji, zużyli je na to, aby napaść na polski od wieków Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę wtedy, gdyśmy toczyli walkę na wszystkich frontach, aby wyzwolić z rąk bolszewików, ukraińców i Niemców nasze kresy. Korzystali z osłabienia, a raczej braku naszych wojsk na froncie zachodnio-południowym i podstępem, a nawet fałszerstwem depesz zagrabili te krainy. Sprawa poszła na konferencję pokojową w Paryżu. Ufni w słuszność naszej sprawy zgodziliśmy się na plebiscyt t. j. głosowanie ludności tych ziem, bo przecież była ona, jest i będzie polska. Tuż przed rozstrzygnięciem plebiscytu przyszła owa nieszczęsna, choć tak pełna chwały walka z bolszewikami w r. 1920. Bolszewicy zbliżali się do Warszawy, trzeba było dla uzyskania pomocy obcej godzić się na warunki państw zachodnich. Chytrzy Czesi wyzyskali znowu nasze ciężkie położenie, postarali się o unicestwienie plebiscytu i podział spornych ziem przez mocarstwa

zachodnie. Polska jednak, godząc się na ten podział, zastrzegła sobie wyjęcie z pod niego terenu Jaworzyny, potrzebnego dla naszego letnictwa i poprowadzenia granicy szczytami gór. Z ciężkiem sercem przyjęliśmy podział Śląska, a nawet samego miasta Cieszyna, oddanie nam ze Spisza i Orawy tylko kilkunastu wsi, chciwi Czesi powinni byli nasycić się tą krzywdą naszą, ale nie, wszystkiego im było za mało. Gdy Komisja delimitacyjna poczęła wytyczać granice, okazała się granica wyznaczona przez Radę Ambasadorów wprost niemożliwa, na Orawie np przecinała nietylko wsi, lecz nawet obejścia gospodarskie i chaty. Komisja zaproponowała poprawę, przez którą za resztę Lipnicy mieliśmy odstąpić 2 wsi orawskie. Co do Jaworzyny Rada Ambasadorów zostawiła ją do polubownej ugody w ciągu sześciu miesięcy Polsce i Czechom. Cóż, kiedy Czesi z rokowaniami zwlekali, sześć miesięcy zeszło na niczem, wyznaczono dalsze trzy miesiące z tym samym skutkiem. Teraz wkroczyła Komisja delimitacyjna i zaproponowała nową poprawkę, za znaczną część Jaworzyny Polska miała oddać 2 wsi spiskie t. j. Kacwin i Niedzicę. Całą Polskę ogarnął żal i oburzenie, układ ten oddawałby przeszło tysiąc dusz polskich wrogiej polityce czeskiej na łup, na taką ofiarę zgodzić się może tylko państwo po przegranej wojnie, a myśmy jej z Czechami, ani z nikim innym nie przegrali. Prócz straty rodaków grozi jeszcze inne następstwo: utrata komunikacji z resztą naszych wsi spiskich. Ale chciwość czeska nie ma granic, ani miary I to wszystko im się nie podobało. Zaczynają więc intrygi, aby te dwie wsi zagrabić, a Jaworzyny nawet nie oddać. Tymczasem poznano się na nich i za granicą, Rada Ambasadorów poczęła się skłaniać do przyjęcia postanowienia Komisji delimitacyjnej. Czesi wiedząc, że nie przeszkodzą, ale mogą odwlec sprawę, zabiegają w tym kierunku, a tymczasem grabią Jaworzynę, nakładają niszczące haracze pod pozorem podatku. Gdy zakazała im tego Rada Ambasadorów, poczynają udawać niewinnie pokrzywdzonych. Minister Benesz w komisji zagranicznej czeskiego sejmu przedstawia fałszywie przebieg sprawy, jakoby Polacy wbrew układom domagali się Jaworzyny i zapewnia, że nie całą Jaworzynę ma się odstąpić Polakom.

O tem, że Czechom dobrej wiary przyznać nie można, przekonał się każdy, kto uważnie śledzi ich politykę, tą atoli bezczelnością mało który naród może się wykazać. Tem większy obowiązek ciąży na naszym Rządzie wobec Czechów, dość już ustępstw z naszej strony, do Czechów trzeba przemówić twardym językiem. My wiemy, że sprawa Jaworzyny powstrzymuje ostateczne wytyczenie granicy polsko-czeskiej i układy między oboma państwami, lecz teraz kolej na Czechów okazać, czy ich kramarska chciwość i bezczelne zaślepienie, czy też nieuzasadniona niczem nienawiść ku Polsce podsuwają im niemądrą, krótkowzroczną politykę.

Ze stanowiska polskiego, a w szczególności w gorącem poczuciu interesów Podhala jeszcze raz musimy powtórzyć: Niech czynniki miarodajne porzucą wreszcie politykę ustępstw, wymianę dusz polskich na chwilowe korzyści ekonomiczne, a Czechom okażą tę samą nieustępliwość jaka nam oni! Ustępstwa robić można tylko dla jakichś ważnych korzyści, a tych od Czechów dopatrzeć się nie można. Nie samo poczucie honoru przemawia naszemi słowy, przemawia też i rozumowanie, że największą mądrością w polityce jest dokładny rachunek i rozpatrzenie każdej sprawy ze wszystkich stron

-- W innych krajach gminy obsadzają -- drzewkami owocowemi wszystkie drogi.

PODOTEK.

Ono, wiecie, ten podotek nie jest tako leko rzec, jak se ludzie uwazujom. Cozby beło, kiebyś to mioł taki jino swój wiosny opłot, na ten przykłod gruntowy i domowy.

Dos wie, kielo ta pon za okulorami koze, książecke za pazuche i chyboj du domu. Hale przecie przy podotku sićko dolmentu pokwasone.

I ojcowizna i matkowizna i strykowizna i babkowizna i pradziadkowizna — sićko wtrzepane razem. A tu, panię święty, dziesięci na tem gazduje. Jeden mo cwarcizne, z tego drugi sościzne, trzeci ośmine, cworty przedoł, piąty sie zrzók, ten zaginon, tamten spłot wzion — noi wycęscojze tu podotek — a to przecie główno rzec.

Ale jo se tak uwazujem, ze to pewnie ci z miasta temu winowaci. Bo kieby przy podatku ino telo feieli kumosek wysłuchać, coby opedziały, kto pole downiej utrzymowoł, ka sie ozenił, komu go z dziewkom doł, a na kogo teroz spadło, zarozby podotki powyproscali.

A cy słuchajom? Jesce kumoska o dziadku nie skońcy opowiadać, a pon juz krzycy, coby nie tyrcała.

Lumer jest ten, to płoć, a reśte se na potem sowoj. Onby, wiecie, ułozył podotek, bo je przecie ucony i okulory nosi, ale koze mu, kie jino dutki zbiero, a słuchać nie fce. A z takiego ozrachunku, co sie między sobą zrobi, cłek nimoze mieć pewności.

Cwarcizne, jescebyś jako tako ozmedetowoł, ale jak przydzie do nij dołozyć abo ubrać, to jus nima rady. Ku temu jesce pomądrzejsy o sobie noprędzej pamięto, a powiedzze mu o tem, cy to wies pewnie? A zacnies sie dogahiać, to cie zaskarzy — i do biedy jesce wpadnies.

Taki to wej kłopoty u nos z tymi podotkami.

Poseł Józef Bednarczyk.

Kupno lasów Witowskich.

Ponieważ poruszoną została sprawa lasów na Podhalu, a między innemi z naciskiem podkreślone lasy witowskie, to też nie od rzeczy będzie dowiedzieć się. kiedy, od kogo, w jaki sposób i w jakich okolicznościach te lasy, przez naszych praojców nabyte zostały (za co cześć ich prochom !). Poruszyć tę sprawę chciałbym i dlatego, abyśmy, rozważywszy ciężkie warunki nabycia tych lasów, z lekkiem sercem nie tę pili tej drogiej nam spuścizny, ale żebyśmy w całości przekazali ją naszym potomkom. Wreszcie piszę to i dlatago, aby odwrócić mylną opinję, jakoby lasy witowskie były bezplanowo niszczone jako lasy chłopskie, i gminne Praojcowie nasi w bardzo ciężkich warunkach stali się właścicielami tych dóbr, to też my, ich potomkowie, wiedząc o tem, chcamy i umiemy je szanować. A jeżeli jednostki mają te lasy pierwsza na oczach, języku i piórze, to tylko dlatego, żę to lasy chłopskie. Ale wracam do rzeczy,

Całe Podhale, a tem samem lasy tatrzańskie, te wierchy, a nawet te nagie skały stanowiły własność króla polskiego, tzw. królewszczyznę. Lud podhalański żył na tych skalistych gruntach, pracując swobodnie, nie znając pańszczyzny. Do tego to ludu góralskiego może się odnosi pieśń: „Góral nie sługa, nie zna co to pany". Król z tych lasów, które wówczas nie były tak pożądane jak dzisiaj, a również z tych rozległych „ugłazów", pastwisk nie miał żadńego prawie dochodu, a nawet skromnego podatku z tego nikt nie płacił.

Na południowo-wschodniej stronie Państwa polskiego, gdzie obecnie jest Rumunja, mieszkali Wołosi, których ulubionym zawodem było pasterstwo. Ponieważ na Wołoszczyźnie było im za ciasno, przychodzili do Polski i w Karpatach organizowali pasterstwo owiec, a posuwając się na zachód dotarli do Tatr i Beskidów śląskich. Tu zakładali po halach szałasy, wynajmując od króla za pośrednictwem Starosty nowotarskiego pastwiska i lasy do paszenia owiec. Król wydzierżawiał im to chętnie, bo, jak już wspomniałem, nie miał z tego żadnego dochodu, nadając im dekretem różne prawa i przywileje, które można jeszcze widzieć u właścicieli hal, podpisane przez Króla Stef Batorego Zygmunta III i innych, opatrzone dużemi woskowemi pieczęciami królewskiemi. Wołosi, którzy tu przybyli i organizowali paszenie owiec, często już nie wracali do swego kraju i tu zostali na stałe. Od nich to mamy te różne, tyczące się pasterstwa nazwiska, jak „kyrdel" (stado), „strąga" (koszar), gielita, watra, pyrć, puciera, żyntyca i inne, a owczarzy często jeszcze i teraz nazywamy wałachami.

Po rozebraniu Rzeczypospolitej Polskiej Tatry nasze dostały się pod panowanie cesarzy austrjackich, a tem samem dobra królewskie stały się dobrami cesarskiemi czyli tak zwanemi kameralnemi.

Rząd austrjacki czyli kamera nadane przez królów polskich prawa i przywileje góralom podhalańskim, respektował i do nich się swym urzędnikom jako też i chłopom stósować polecał, będąc panem i właścicielem tych rozległych lasów tatrzańskich.

Rząd austrjacki widząc, że z lasów tych ma bardzo mały dochód, postanowił je sprzedać przez publiczny przetarg na własność prywatną. Licytacja została rozpisana na dzień 7. czerwca 1819 roku. Na licytacji tej Jan Pajączek nabył rewir „lasy witowskie" czyli $^1/_4$ lasów tatrzańskich za kwotę 11.501 Zł. monet. konwencyjnej. Pajączek, kupując te lasy, nie znał nietylko lasów ale nawet okolicy, w której były położone, to też zaraz udał się do Witowa, aby takowe oglądać. Kiedy zjawił się w Witowie, sądził, że przy lasach tych znajduje się dwór, bo przecież na licytacji wymieniali te lasy jako Obszar dworski Witów. Niemiło mu się zatem zrobiło kiedy konie jego musiały spocząć w żydowskiej stajence, a chłopi oświadczyli, że do lasu z panem udać się nie mogą celem wskazania mu granic i obsługi, bo będący w lesie zbóje mogliby zabić nie tylko pana ale i przewodników. Wobec tak postawionej rzeczy p. Pajączek zaproponował chłopom witowskim kupno swych lasów. Ponieważ wówczas na Podhalu była nędza i pieniądz był bardzo drogi tak, że dobra krowa kosztowała przeciętnie 9 reńskich siajnych (1 r. siajny = 40 ct. m. k), to też trzeba było kilka wsi, aby żądaną kwotę mogły p. Pająćzkowi wypłacić. Zebrali się zatem chłopi górale z siedmiu wsi, a to: Czarnego Dunajca, Cichego, Chochołowa, Dziamsza, Podczerwonego, Witowa i Wróblówki i uchwalili dobra te kupić i w stosunku ilości rol pieniądze Pajączkowi wypłacić. Pajączek doliczywszy koszta i dług, jaki na lasach ciążył, sprzedał chłopom „rolniakom" te lasy za kwotę 17.750 Zł. 30 ct m. k.

Kiedy jednak chłopi nabyli te lasy, okazało się, ze dóbr tabularnych nie wolno sprzedać na rzecz chłopa, a jedynie kontrakt może być sporządzony na imię szlachcica lub księdza. Mając swego rodaka, ks Józefa Szczurkowskiego rodem z Czarnego Dunajca, a proboszcza w Bóbrce, powiat Krosno, udali się do niego z prośbą, aby zechciał kontrakt na swoje imię sporządzić, a oni należytość i koszta zapłacą. Ks. Szczurkowski się zgodził, a wtedy chłopi złożyli p. Pajączkowi 12.000 Zł., a resztę ceny kupna — — 5750 Zł. 30. wypłacili Urzędowi podatkowemu w Nowym Sączu. W dniu 17. grudnia 1819 roku został sporządzony kontrakt na imię ks. Józefa Szczurkowskiego.

Chłopi nie posiadali się z radości, że, choć ciężko im to przychodziło, bo niejeden sprzedał ostatnią krowinę, sprzedawali odzienie ze siebie, ale stali się właścicielami dóbr, których nietylko sami będą używać, ale i przekażą przyszłym pokoleniom. Cieszyli się, że do-

konali czynu, jakiego dotychczas żaden z chłopów na ziemi polskiej nie dokonał.

Niedługo jednak cieszyli się kupiciele chłopi z nabytych lasów, bo ks. Szczurkowski, mając na siebie sporządzony kontrakt, ogłosił się właścicielem, nie pozwalając chłopom nawet wjechać do lasu. (C. d. n.)

Obowiązek wdzięczności.

Jest w Krakowie przy ulicy Smoleńskiej, na rogu obok plant, mały, niski, od starości pochylony domek. Skromny i ubogi stoi wśród wielkich i bogatych domów, a mieści w sobie wielką i cenną rzecz, której mało teraz na świecie. Miłosierdzie. Wejdźmy do środka i zobaczmy.

Izba niska, niezbyt jasna, stoły proste białe, a poszarzałe od starości, obok ławki. Na stołach poustawiane blaszane talerze i łyżki. Na ścianach święte obrazy dopełniają ubogiego sprzętu; wszędzie schludnie, mimo ubóstwa.

Otwierają się drzwi, wchodzą studenci z książkami pod pachą, drobne, wychudzone, wybladłe chłopczyny, licho ubrane, — ot sama biedota. W okamgnieniu obsiadają wszystkie stoły, a zakonnica Felicjanka rozdaje gorącą polewkę i po kromce chleba. Odmawiają modlitwę i w ciszy, skupieniu, jakby z nabożeństwem spożywają skromny posiłek, modlą się znowu i cicho, jak weszli, odchodzą.

Ma się wrażenie, że to nie zwykła izba, ale Wieczernik, gdzie Miłosierdzie chrześcijańskie łamie się codziennie chlebem z głodnymi.

O tak! — to prawdziwe Miłosierdzie, które działa w tej skromnej izbie przez serce pełnej poświęcenia zakonnicy Felicjanki, Siostry Samueli. Całe swoje życie poświęciła ta cicha zakonnica ubogiej, opuszczonej, a często sierocej młodzieży, gimnazjalnej wydając jej bezpłatne obiady i kolacje, fundowane z drobnych zbieranych przez nią składek.

Ilu to dzisiaj ludzi zawdzięcza tym obiadom u Siostry Samueli ukończenie szkół i obecne swoje stanowisko? Ilu to rodziców od nas z Podhala, nie mogąc wystarczyć na utrzymanie chłopca w Krakowie udawało się do Siostry Samueli z prośbą, aby uzyskać pomoc?

A teraz zapytajmy, ilu z tych wszystkich poczuło się w sercu do wdzięczności za otrzymane od tej biednej zakonnicy dobrodziejstwo?

Właśnie teraz w kwietniu ubiegło 50 lat odkąd Siostra Samuela pełni to dzieło miłosierdzia. Pięćdziesiąt lat! Jakiż to ogrom pracy i poświęcenia bez granic mieści się w tych dwóch wyrazach. Ileż trudu, mozołu, żebrania o datki, troski i miłości bliźniego tkwi w tem dziele Bożem, które podjęła jedna wątła istota. Życie całe, z jednakową miłością dla tego celu, aby obetrzeć łzę dziecka, uchronić go od głodu, chłodu, a często i moralnego zepsucia, pracuje ta niezwykła zakonnica. Trudności wszelkie pokonywa niezgłębioną wiarą w Opatrzność, która czuwa nad nią i jej głodnymi.

Wiara ta daje jej siły i dziś pochylona wiekiem staruszka, około 80 lat licząca, żywo jeszcze zajmuje się sama, jak przed laty, wydawaniem obiadów swoim wychowankom. Twarz jej pogodna i pełna słodyczy zasępiła się jednak w ostatnich czasach smutkiem. Bo dziś świat jest nieczuły na nędzę bliźnich, bo ofiary skąpo płyną, a koszta wielkie. Spiżarnia raz po raz zieje pustką i wydawanie obiadów często gęsto się przerywa. Zgłodniała dziatwa odchodzi od drzwi — ze łzami w oczach...

Zawiązał się w Krakowie komitet z pań, które chciałyby dopomódz Siostrze Samueli, aby ta 50 ta rocznica nie minęła jej w smutku, że jej dzieło miłosierne rozbija się o kamienne serca ludzkie. Ale te panie z komitetu, to nie bogaczki żadne, bo serca czułe na nędzę nie u bogatych biją. Liczą one na to, że poruszą do wdzięczności przynajmniej tych, którzy niegdyś, będąc studentami, korzystali z jadalni u SS. Felicjanek — i na tych rodziców, którym ona do utrzymania dzieci w szkołach dopomogła. Zresztą i na wszystkich, którzy jeszcze nie ugrzęźli całkiem w sobkostwie i mają choć odrobinę serca.

Więc zwracam się do Was Podhalanie, okażmy wdzięczność za doznane dobrodziejstwo, składajmy datki w tym roku jubileuszowym w naturze i w gotówce i przesyłajmy je do Siostry Samueli, Felicjanki w Krakowie przy ulicy Smoleńskiej.

A gdy na Podhale przyjadą SS. Felicjanki po kweście, nie zbywajmy ich byle czem, ale hojnie obdarowujmy. Nie mówmy, niechta bogaci dają, ale zawstydzajmy ofiarnością bogatszych od siebie. Niechaj w tym roku, 50 cio letniej zbożnej pracy Siostry Samueli nie zabraknie jej środków do wyżywienia głodnej młodzieży.

Jan Piętka.

Przegląd polityczny.

Polska większość w Sejmie już się utworzyła. Składają się na nią następujące stronnictwa: Chrześcijańska Demokracja, Stronnictwo chrześcijańsko-narodowe, (t. zw. grupa Dubanowicza), P. S. L. Piast i Związek Ludowo-narodowy. Wszystkie te stronnictwa odbyły już narady ostateczne, na których przyjęto zasady większości, ułożone poprzednio przez przewódców stronnictw. W dwu stronnictwach było trochę przeci-

wników ugody, ale stanowili oni ogromną mniejszość i poddali się uchwale większości. Jeżeli do tej polskiej większości nie przyłączą się jeszcze inne stronnictwa lub poszczególni posłowie, to będzie ona rozporządzała 239 głosami przeciw 205 innych stronnictw polskich i mniejszości narodowych (Sejm liczy 444 posłów) a więc 17 głosów ponad absolutną większość. Przewidują jednak, że do większości przystąpi jeszcze Narodowa Partja Robotnicza z 18 głosami, a więc większość będzie stanowiło 257 posłów przeciw 187, czyli 35 głosów ponad większość absolutną.

Wiadomości, puszczane w niektórych dziennikach, o składzie przyszłego rządu są przedwczesne i według oświadczenia stronnictw większości nieprawdziwe.

Do utworzenia nowego rządu nie przyjdzie wcześniej, aż po pobycie marsz. Focha w Polsce. Znaczeniu utworzonej świeżo większości poświęcimy więcej miejsca, gdy ogłosi swój program i skład rządu, dziś stwierdzić musimy, że stała większość sejmowa jest bardzo ważną dla państwa.

Pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej na Pomorzu. Od tygodnia przeszło bawi p. Prezydent Wojciechowski na Pomorzu, zwiedzając tamtejsze miejscowości, przyjmowany gorąco przez ludność. Pomorze stanowi jedną z najcenniejszych prowincyj dzisiejszej Polski, jako nasz jedyny, choć niewielki przystęp do morza. Kraj ten miał niegdyś obszerniejsze granice i o posiadanie jego toczyli najdzielniejsi monarchowie Polscy, jak Bolesławowie Chrobry, Szczodry i Krzywousty, Przemysław I, Władysław Niezłomny zwany Łokietkiem i Kazimierz Jagiellończyk uporczywe walki. Część kraju, zajęta przez Niemców, została od paruset lat zniemczona, druga część, wydarta pokojem toruńskim w r. 1466 po trzynastoletniej wojnie Krzyżakom, należała aż do rozbiorów do Polski. Królowie pruscy usiłowali wzmocnić potworne dzieło krzyżackie zniemczenia na polskiem Pomorzu, ale ich wysiłki zawiodły. Kraj pozostał polskim i po powrocie do państwa polskiego w 1920 r. szybko pozbył się naleciałości niemieckich. Słusznie p. Prezydent oddał hołd wytrwałości tego ludu i dzielnego jego duchowieństwa, które przez sto lat przeszło podtrzymywało w nim ducha przeciw przemocy niemieckiej.

Niemcy zaczynają już przygotowywać się do układów z Francją, ale cyfry odszkodowania nie chcą oznaczyć, widocznie chcą coś utargować i tymczasem z niemiecką iście chytrością i dwulicowością popierają walkę partyzancką w zagłębiu Ruhry, niszcząc szyny kolejowe, wysadzając mosty, organizując zasadzki na oddziały francuskie i belgijskie, a wreszcie urządzając manewry swoich organizacyj wojskowych.

Narody kulturalne nawet miedze polne — zdobią drzewkami owocowemi. —

KRONIKA

Wykłady Koła T. S. L. w Nowym Targu w niedzielę dnia 6. maja b. r. odbędą się w następujących miejscowościach: w Szaflarach O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach u bydła, w Maniowach O chorobach zakaźnych, w Harklowej O Konstytucji 3. maja. Wszystkie gminy, które chcą mieć u siebie wykłady, zechcą się zgłaszać do przew. Koła prof. Ogrodzińskiego w Nowym Targu. Pożądane jest wysyłanie koni po prelegentów.

Do Delegatury Podhalańskiej w Nowym Targu od Związku Chórów i Teatrów włość. we Lwowie nadeszły do komisowej rozprzedaży przybory teatralne i wydawnictwa własne i obce po cenach zniżonych dla towarzystw związkowych, a po wyższych dla innych towarzystw kulturalnych. Zgłoszenia trzeba adresować do P. Jana Krauzowicza w Radzie powiatowej w Nowym Targu.

Rada ambasadorów a Jaworzyna. Rada ambasadorów zapowiedziała interwencję w sprawie nałożonej nieprawnie przez Czechów kontrybucji w sumie dwudziestu kilku miljonów koron czeskich na dobra Hohenlohego w pasie Jaworzyńskim.

Skala wymiaru przyszłego podatku gruntowego przyjęta przez sejmową Komisję skarbową. Przy obszarze od 60 do 100 morgów progresja wynosić będzie 10 procent

Od 100—300 morgów 20 procent.
Od 300—700 morgów 30 procent.
Od 700—1500 morgów 50 procent.
Od 1500—2500 morgów 70 procent.
Od 2500—3500 morgów 90 procent.
Od 3500—5000 morgów 100 procent.
Ponad 5000 morgów 120 procent.

Towarzystwo Szkoły Ludowej na Górnym Śląsku. Chcąc połączyć wszystkie chętne do pracy kulturalno-oświatowej jednostki polskie na Górnym Śląsku Towarzystwo Szkoły Ludowej zorganizowało szereg kilkudniowych kursów dla pracowników oświatowych. Na kursa te zgłaszało się tłumnie nauczycielstwo, a obok niego robotnicy i inteligencja z miasta. W wykładach chodziło głównie o danie wspólnej wytycznej i ustalenie jednolitego planu akcji oświatowej, chodziło o wzbudzenie wiary w przyszłość i potęgę Państwa Polskiego i o dostarczenie słuchaczom argumentów w walce polemicznej z perfidją pruską. Kursa te obudziły ogromne zainteresowanie i wkrótce nie będzie większej miejscowości na Górnym Śląsku, w którejby kursa takie się nie odbyły. Kursa wydają już owoce. Z wielu miejscowości, gdzie ludność opowiedziała się za szkołą niemiecką, wpływają już do Województwa Śląskiego prośby

o cofnięcie podpisów za niemiecką szkołą i żądania utrzymania szkoły polskiej. W pracy tej z pomocą pospieszyło Towarzystwu Szkoły Ludowej całe polskie nauczycielstwo, pracujące na Górnym Śląsku, które z całym patrjotyzmem i poświęceniem się wśród ciężkich niejednokrotnie warunków pracuje dla wzmocnienia i rozszerzenia polszczyzny na Górnym Śląsku“.

Uroczyste otwarcie III. Targów poznańskich. Dn. 29. kwietnia o g. 10·30 rano prezydent miasta Poznania dokonał otwarcia III Targów poznańskich. Obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, senatorowie gdańscy, przedstawiciele państw obcych, prasy zamiejscowej i lokalnej, oraz licznie zebrana publiczność. Po mowie powitalnej prezydenta, przemawiał w imieniu Ministra Handlu i Przemysłu dyrektor departamentu Dąbrowski, składając w imieniu rządu pod adresem komitetu i prezesa Targów, gorące życzenia jak najlepszego powodzenia III. Targów poznańskich.

Morderstwo w Niedzicy (na Spiszu). Na dniu 1. maja b. r. do aresztów sądowych w Nowym Targu odstawiła Policja Państwowa 17. letniego Michała Kopaczkę i 21 lat liczącego Jana Galika z Niedzicy, którzy zamordowali dnia poprzedniego Jana Wójcika (bacę). mieszkańca tejże wioski.

Teatr i Chór ludowy z N. Targu był w niedzielę dnia 29. kwietnia w Czarnym Dunajcu i wobec wypełnionej po brzegi sali odśpiewał kilka pieśni, które obdarzono wielkiemi pochwałami, jakoteż odegrano dwie jednoakt. „Chatę Nikodema“ i „Czary“ bez pretensji do pochwał — jedynie z tym zamiarem, by pokazać, że nie święci garnki lepią, ale każdy kto ma trochę dobrej woli i odwagi, może uprzyjemnić chwile swojemu otoczeniu.

Wszystkim życzliwie pomagającym Towarzystwu do urządzenia sali i utrzymania porządku składa Zarząd serdeczne podziękowania.

Dnia 30. kwietnia odbyło się w nowotarskim kościele paraf. Uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu Ks. Konst. Butkiewicza, który poniósł z rąk bolszewickich męczeńską śmierć w obronie kościoła i jego świętości. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz ze starostą Trześniowskim na czele, szkoły powszechne męskie i żeńskie oraz znaczny mimo jarmarku zastęp ludzi. —

Do Zwierzchności gminnej w N. Targu, Waksmundzie, Gronlu i Szaflarach Dnia 5. maja b. r. od godz. 8-mej rano odbędzie się na strzelnicy w N. Targu **ćwiczenie artylerji w strzelaniu**.

Zawiadamiając o tem poleca Starostwo Zw. gm. natychmiast ogłosić i pouczyć mieszkańców, że:

1) powyższy obszar będzie zamknięty przez wojsko, 2) wejście na teren strzelania dla ludności jest wzbronione, ponieważ grozi niebezpieczeństwem dla życia, 3) na wypadek znalezienia pocisku, który nie wybuchł, należy o tem zawiadomić władze wojskowe. Pocisku takiego nie wolno dotykać, pod grozą utraty życia. Starosta: w zastępstwie *J. Bertel.*

Opady gradowe. Polska pod względem klęski gradowej corocznie z nadejściem wiosny i letnich upalnych miesięcy narażona bywa na wielkie szkody materjalne, pozostające nie bez wpływu ujemnego na ogólną wydajność produkcji rolnej.

Ubezpieczenia od gradobicia. choć stosowane u nas oddawna — nie zdołały jednak dotychczas należycie upowszechnić się i dotrzeć do szerokich warstw ludności rolnej. Zaprowadzenie przeto działu gradowego przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych, jako Instytucję samorządową, opartą na wzajemności. a mającą na celu dobro publiczne, nie zaś osiąganie zysków (art. 1. ustawy sejmowej), a nadto organizację wyposażoną w znaczne rozgałęzienie, rokuje udostępnienie tego działu ubezpieczeń dla wielu tych. którzy dotychczas nie mieli sposobności zabezpieczyć się od klęski gradowej. Umiarkowane taryfy tej instytucji i jej publiczny charakter działania w najbliższej łączności z samorządami i organizacjami rolniczemi, przyczyni się do zapewnienia gospodarce rolnej poważnej dźwigni ku ochronie ludności od dotkliwych szkód gradowych.

Po informacje oraz ze zgłoszeniami zwracać się należy pod adresem: „Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych — Oddział w Nowym Sączu.

Walka z lichwą mieszkaniową w Zakopanem. Starostwo w Nowym Targu ustaliło jako godziwy i słuszny czynsz dla letników przyjeżdżających do Zakopanego na sezon letni:

Od 1. czerwca do 1. października r. b. najwięcej 150 000 marek miesięcznie za 1 ubikację (pokój lub kuchnię) w domach drugiej kategorji i najwięcej 200 000 marek miesięcznie za 1 ubikację w domach lepszych. Wielkie słoneczne werandy można uważać za pół pokoju. W czynszu powyższym mieści się także należytość za umeblowanie.

Czynsz sezonowy nie dotyczy osób, mieszkających stale w Zakopanem, czy to dla wykonywania tutaj zawodu, czy też przebywających dla zdrowia przez czas dłuższy. O ileby nastąpiła dalsza dewaluacja marki, Starostwo ustali nowe czynsze.

Doniesienia, podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem przesyłać należy do Biura klimatycznego („Jutrzenka“), gdzie można wnosić także ustne zażalenia między godz. 11-tą a 12-tą w południe.

Na rzecz Bursy gimnazjalnej w Nowym Targu złożyła 100.000 Mkp. w Biurze Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej w Zakopanem p. Helena Zapotoczna, prosząc o zaniechanie dochodzeń za niebacznie powiedziane słowa pod adresem Starosty w N. Targu.

Pijany płacą podatki żydom. Ze Skierniewic donoszą, że pijaństwo ogromnie się wzmaga. Na weselach chłopskich pojawia się 200 a nawet 400 bu-

telek wódki. Kilka gmin jednego powiatu wypiło w r 1922 około 250 tysięcy butelek i wydało na to 2 miljardy marek. A podatku dla rządu zapłaciło ćwierć miliarda. Do czyjej kieszeni poszły te 2 miliardy? Gorzelnia otrzymała z tej sumy tylko dziesiątą część (10 proc.), akcyza trzydziesiąte (30 proc.) a resztę sześć dziesiątych (60 proc.) zarobili hurtownicy i szynkarze. Więc w ręce żydów oddali mieszkańcy kilku gmin w jednym roku tysiąc dwieście miljonów marek.

Gdzieindziej dzieje się to samo. W ten sposób żydzi ściągają grube podatki, ale do swej kieszeni, a rząd nie może się o zapłacenie podatków dla Państwa Polskiego doprosić.

Świnie karmione trupami ludzkimi w Rosji. Do trybunału Samarskiego wniesiono niedawno iście bolszewicką skargę: administracja wzorowej chlewni państwowej w Buzułuku została oskarżona o karmienie świń sowieckich trupami „obywateli“, zmarłych na cholerę i tyfus. Stróże cmentarni, urzędnicy sanitarni i grabarze otrzymywali po pół funta tytoniu za wózek trupów. Administracja oświadczyła na swoją obronę: Świnie należały do Państwa, władze wymagały, żeby były zawsze syte i wesołe (tak!), a ponieważ personel chlewu zjadał zwykle 3/4 pożywienia, przeznaczonego dla świń, trzeba było szukać innego sposobu, żeby je wykarmić. Dyrektor zarządu gminy w Buzułuku nie sprzeciwiał się używaniu do tego celu trupów pod warunkiem, żeby były należycie ugotowane.

Oto obrazek z życia w sowieckim raju! Dla utrzymania zdrowia i „dobrego humoru“ upaństwowionych świń, karmi się je ciałami ludzi!

Przez szkło powiększające. Z Matematyki Narodowościowej i społecznej. W amerykańskiem czasopiśmie „Life“ spotykamy następujące równania:

1 Moskal = genjusz, 2 Moskali = bałagan, 3 Moskali = awantura

1 Niemiec = nic (0), 2 Niemców = posłuszeństwo, 3 Niemców = organizacja.

1 Anglik = matołek. 2 Anglików = towarzystwo. 3 Anglików = mocarstwo światowe.

Według tej formułki nasze życie społeczne da się przedstawić w następujących równaniach:

1 Polak = poezja, 2 Polaków = proza, 3 Polaków = tragedja

1 poseł = program, 2 posłów = partja polityczna, 3 posłów = nieustające przesilenie gabinetowe.

1 złodziej = przypadek, 2 złodziei = spółka z ograniczoną odp., 3 złodziei = towarzystwo akcyjne.

Z tego wszystkiego wynika u nas, że 100 marek = wielki banknot państwowy, 1000 marek = hojny dar na cele narodowe, 10.000 marek = pudełko bardzo marnych papierosów. K.

„Kurjer lwowski“.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Jako sie Jędrek z Prędówki ze zidem wadził.

Byłek downo na jarmaku w Mieście (Nowym Targu) w pędziałek. Widziołek dokumentnie jako było, toźto opowiem.

Co było to było, ale był i Jędrek z Prędówki kupowoł cosi przi straganie u zida. O co im posło, to nie wiem, ale mi sie widzi, jeze Jędrek ublizył na honorze Klapholcowi, bo go nazwoł siachrajem. Juz uchodził, kie zid nie zacnie na niego wołać:

— Ty ganef, ty paskidnik!

— A ty zid, odpedzioł mu spokojnie pobozny Jędrek.

— Ty gałgan, ty siubrawiec!

— A ty zid.

— Ty złodziej, ty rabuśnik!

— A ty zid.

— Ty siubienicnik, ty kryminalnik!

— A ty zid.

— Ty dureń, ty osioł!

— A ty zid odpedzioł mu wse Jędrek, napluł w obie gorzci i leci do stragana, a pyto sie go: „Coś ty psiawiaro pedzioł?

I nie uwazowoł na ludzi, co sie ik moc nazbierało, ani na policaja Guzioka starego, ino idzie zida bić.

Zid uciók za stragan i pyto sie: „Cy jo co godoł? Jo nie nie pedzioł, to moze i moja Ryfka poświadcić. Jo nic nie pedzioł“.

Nie wiem ino, ci Jędrek kcioł pedzieć, jeze przezwisko zid jest gorse od siókiego, co mu Klapholc nagodoł, ci tyz kcioł zmiarkować, ci sie Klapholc zlęknie abo nie. A moze sie za osła obraziéł. A moze —

Przibocyłek se to wte, kiek wycitoł, jeze nos Poloków zidzisko w Sejmie spyskowało, a potem psiowiara napisoł do pana marsiałka, jeze nic nie pedzioł. *A. S.*

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia i. Sorka w Nowym Targu.